

Fantazja za kulisami

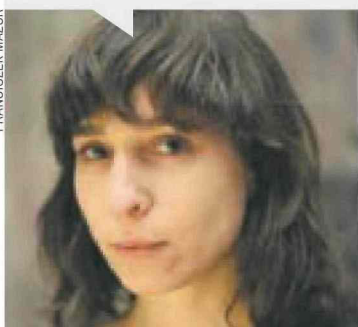
DOROTA WYŻYŃSKA

dorota.wyzynska@agora.pl

- To nie będzie spektakl stricte dokumentalny. Tworzymy pozory dokumentalności po to, żeby ten biograficzny porządek przekroczyć - mówi Anna Smolar, reżyserka spektaklu „Aktorzy żydowscy”. Premiera w piątek w Teatrze Żydowskim.

ROZMOWA Z

ANNA
SMOLAR



DOROTA WYŻYŃSKA: Spektakl-fantazja na temat aktorów Teatru Żydowskiego. To był twój pomysł czy wyszedł od teatru?

ANNA SMOLAR: Pomysł był mój. O projekcie rozmawiałam z Gołdą Tencer od paru lat. Kiedy zaproponowano mi współpracę z Teatrem Żydowskim, zaczęłam się zastanawiać, co właściwie wiem na temat tego miejsca. Nie znałam spektakli Żydowskiego, a miałam w głowie sporo uprzedzeń, wiedziałam swoje. Dziwna sytuacja, zaniepokoiło mnie to. Nie znałam też zespołu aktorskiego. Kim są ludzie, którzy tu pracują? Czy to są Żydzi, czy Polacy? Dlaczego znaleźli się w zespole Żydowskiego? I dlaczego tkwią w nim tyle lat? Pomyślałam, że ta refleksja może mieć szerszy kontekst i dotyczyć żydowskości w Polsce.

Gołda Tencer na początku nie była przekonana do tego pomysłu, ale w końcu nadszedł odpowiedni czas. Obserwujemy nowy etap w historii Teatru Żydowskiego, obecnie trwa jubileusz sceny. Naszkicowanie portretu zespołu jest dobrym punktem wyjścia do rozmowy o przeszłości i przyszłości tego teatru.

To też refleksją na temat czasu, który upływa bądź nie. Podczas rozmów z zespołem jeden z aktorów użył sformułowania, które wpłynęło później na kształt spektaklu: powiedział, że czuje się, jakby był zamknięty w kapsule czasu. Świat na zewnątrz się zmienia, a tu nic się nie zmienia. To stwierdzenie, odnoszące się prawdopodobnie do czegoś znacznie szerszego niż kondycja artystyczna, stało się pierwszym składnikiem w konstruowaniu fantazji.

A dlaczego fantazja?

- Z Michałem Buszewiczem, autorem tekstu i dramaturgiem przedstawienia, używamy też roboczo określenia „mockument”, odnosząc się do



Małgorzata Trybalska, Mariola Kuźnik i Jerzy Walczak podczas próby w Teatrze Żydowskim

gatunku, który operuje narzędziami dokumentalnymi po to, aby zawrzeć specyficzną umowę z widzem. Szybko zdecydowaliśmy, że to nie będzie spektakl stricte dokumentalny, podczas którego aktorzy wchodzi na scenę i opowiadają o sobie. Tworzymy pozory dokumentalności po to, żeby ten biograficzny porządek przekroczyć. W scenariuszu znalazły się dosłowne cytaty z rozmów albo wywiadów, które przeprowadziliśmy z aktorami, ale stopniowo zaburzamy realizm wypowiedzi. Aktor mówi we własnym imieniu, ale jego opowieść osobista traci spójność, pojawiają się sprzeczności, coraz trudniej odróżnić prawdę od kłamstwa. Każdy aktor używa własnych słów, ale również słów zapożyczonych albo całkowicie zmyślonych. Poprzez autofikcję próbujemy dotrzeć do innej prawdy, tej ukrytej za faktami.

W przedstawieniu weźmie udział tylko szóstka aktorów. Kogo wybrałście?

- Nie wszyscy chcieli wziąć udział w tym spektaklu, kilka osób od razu stwierdziło, że ich to nie interesuje albo że nie wierzą w sens tego projektu. Padły też pytania: „dlaczego o nas?”, „Przecież niczym nie różnimy się od innych zespołów teatralnych, jesteśmy zwykłymi aktorami, którzy przychodzą do pracy i starają się wykonywać ją uczciwie, rzetelnie, z pasją bądź nie, nie ma o czym mówić”. To też było dla nas ciekawe, jak oni myślą o sobie, jak siebie widzą na mapie teatralnej. I jaki jest ich stosunek do widza. W pewnym sensie widz jest w centrum naszych zainteresowań. Kim jest widz Teatru Żydowskiego? Czego on pragnie, kiedy zasiada tu na widowni? Jaką ma wiedzę na temat Żydów, z jakimi stereotypami przychodzi? Za czym tęskni?

Zdecydowaliśmy się na pracę z małą obsadą na małej scenie. Wybór był trudny. Wiedzieliśmy, że chcemy pracować z ludźmi, którzy pozwolą



Aktorzy, słysząc ten tytuł, zaprotestowali od razu. - Nie jesteśmy Żydami - tłumaczyli. Większość z nich jest Polakami, pochodzą z różnych środowisk

nam budować ten specyficzny paradokumentalny język, których zainteresuje zabawa z własnym wizerunkiem, z prywatnością. Szukaliśmy aktorów gotowych na autoironię i mówienie o rzeczach niewygodnych.

Niektórzy zaskoczyli nas szczerością. Zobaczyliśmy zespół złożony z ludzi o bardzo różnych losach. Pracują ze sobą od lat. Mówią o sobie „rodzina”. Jak już ktoś wchodzi do zespołu, to zostaje na długo. Ale nagle w ostatnich miesiącach poczucie bezpieczeństwa zostało zachwiane. Zaczęło padać pytanie o przyszłość zespołu, o wprowadzanie zmian. Nasz spektakl powstaje właśnie w cieniu tych emocji, opowiada o poczuciu zagrożenia, o próbie okopywania się przed innymi, o potrzebie otwarcia. Wieczór, na który aktorzy zapraszają widzów, jest swoistą walką o przetrwanie.

A tytuł „Aktorzy żydowscy” przyjęli bez zastrzeżeń? Skojarzenie z „Aktorami prowincjonalnymi”, których realizowałaś - wspólnie z Agnieszką Holland w Teatrze im. Kochanowskiego w Opolu - nie jest przypadkowe?

- Rzeczywiście chciałam, żeby prowincjonalność - jako stan ducha - wybrzmiała w podtekście. Opowia-

damy o niespełnieniu, o wiecznej tęsknocie, o inności tej planety teatralnej, która jakby krąży po innej orbicie. Ale tytuł jest ironiczny: dotyczy kwestii paradoksalnego statusu zespołu. Pociąga automatycznie za sobą dyskryminujące pytanie: ilu jest Żydów, „prawdziwych Żydów”, w zespole? Zresztą, aktorzy - słysząc ten tytuł - zaprotestowali od razu. Nie jesteśmy Żydami - tłumaczyli. Większość z nich jest Polakami, pochodzą z różnych środowisk, niektórzy, zanim trafili do teatru, niewiele wiedzieli o Żydach. Aż któregoś dnia związali swój los z Teatrem Żydowskim. I chcąc nie chcąc, okazało się, że coś sobą reprezentują. Coś więcej niż rolę do zagrania. Zakładają na siebie obcą tożsamość, dziedziczą historię pełną traum, stają się odpowiedzialni za kulturę, której grozi wymazywanie. Zdarza się też, że zderzają się z antysemityzmem. Że odczuwają swoistą getoizację.

To specyficzne doświadczenie prowadzi do refleksji na temat aktorstwa. Jaka jest społeczna funkcja aktora? Czy w tym przypadku powinien spełniać jakąkolwiek misję? Co symbolicznie reprezentuje, wchodząc na deski Teatru Żydowskiego i dziedzicząc po tych, którzy to miejsce tworzyli przed wojną i po wojnie? Portret aktora zmagającego się z kolejnymi nałożonymi warstwami swojej tożsamości ujawnia napięcia, które dziś w Polsce i Europie sięgają daleko poza mury teatru.

ROZMAWIAŁA DOROTA WYŻYŃSKA

Teatr Żydowski: „Aktorzy żydowscy”, reżyseria: Anna Smolar, scenariusz: Michał Buszewicz, muzyka: Dominika Korzeńcka, scenografia i kostiumy: Anna Met. Występują: Ryszard Kluge, Mariola Kuźnik, Joanna Rzączyńska, Izabella Rzeszowska, Małgorzata Trybalska, Jerzy Walczak. Premiera 29 maja o godz. 19